

Pasja życia Jacka Pałkiewicza

O podróży życia prowadzącej przez kontynenty z Jackiem Pałkiewiczem rozmawia Margita Kotas.

.. Margita Kotas: Kiedy człowiek instytucja – podróżnik, dziennikarz i pisarz – w swej najnowszej książce *pałkiewicz.com* odnotowuje: „Barwny film mojego życia dobiega definitywnie do punktu docelowego”, trudno nie czuć niepokoju. Przyzwyczajaił nas Pan do swojej inspirującej obecności – odkryć, wnikliwego spojrzenia na świat...

Jack Pałkiewicz: Niedawno, zupełnie nieoczekiwanie, doznałem szoku, że to już nieuchronny kres doczesnej wędrówki, tym razem podróży bez powrotu, o której dyskutują filozofowie, psychoanalitycy, religioznawcy czy medycy. Społeczeństwo, w którym żyjemy, dąży do odsunięcia od siebie śmierci, a jednocześnie do mówienia o niej bez wstydu, bo

Nasz niegdyś ekscytujący świat gwałtownie się skurczył i częstokroć nie wierzę oczom, jak bardzo stał się jednakowy.

stawienie jej czoła i zaakceptowanie granicy, którą ona wyraża, pomaga lepiej zrozumieć sens życia.

Świadomy chrześcijanin wie, że śmierć jest zastraszającym wrogiem, a walka z nią, nawet podjęta w Bożym przekonaniu, nie jest mniej zagorzała i dramatyczna. W sumie ta potyczka jest jednak podtrzymywana nadzieją, że to nie śmierć, ale miłość i życie będą miały ostateczne słowo, sam Bóg i Jego miłość, która przez śmierć wprowadza człowieka w życie wieczne.

.. Jacek Pałkiewicz to ciągle jeszcze polski podróżnik czy już raczej obywatel świata? Pytam o to, bo ciekawi mnie, czy poznając świat, obce kultury i religie, można się tak dalece zasymilować z tą szeroko pojętą innością, że aż zapomnieć o swoich korzeniach.

Gdy zapytano Diogenesa, gdzie jest jego kraj ojczysty, odpowiedział, że jest obywatelem świata i cały świat jest jego ojczyzną. Nie przypominam sobie, abym poznając różnorodność globu, kiedykolwiek odczuł jakąś tendencję asymilacji ze wspólnotą ogólnoludzką. Chociaż – czując się dumnym Polakiem i nosząc polskość głęboko w sercu – deklaruję się Europejczykiem. Mam dwa obywatelstwa, ale zawsze pozostanę wierny ojczyźnie, bo w dzisiejszych czasach globalnego zacierania się granic, kiedy tożsamość zbiorowa Europejczyków ma wspólne europejskie obywatelstwo, można bez problemu być Polakiem patriotą i solidnym Europejczykiem, czyli – jak w moim przypadku – być jednocześnie lojalnym Polakiem i oddanym Włochem.

Nie zawsze dobrze to widzą wyznawcy polskiego nostalgiczno-sentymentalnego patriotyzmu, którzy w ślad za Platonem uważają, że dobry obywatel to ten, kto zna swoje miejsce w państwie, wie, co mu wolno, a czego nie. Patriotyzm, jako ważny element spajający obywateli ze sobą i z państwem, nie może w zglobalizowanym współczesnym świecie kreować postawy zamknięcia. Nie widzę problemu w kompromisie między patriotycznym umiłowaniem ojczyzny a uznanym w krajach Europy Zachodniej kosmopolitycznym patriotyzmem, akceptującym ponad granicami narodowymi wartości w sferze kultury, edukacji, relacji międzyludzkich. To odpowiada wyzwaniom współczesnego świata. Takie podejście – bez poczucia zagrożenia utraty tożsamości narodowej, za której losy ponoszą

odpowiedzialność – może pozwolić Polakom poczuć się lepiej zarówno u siebie w kraju, jak i za granicą.

.. Czym są dla Pana podróże? Odkrywaniem świata, miejsc, w których nie stanęła jeszcze ludzka stopa, spotkaniem z innymi ludźmi, a może wyprawą w głąb siebie?

Nieraz zastanawiałem się, jak wyglądałaby nasza planeta bez podróży, bez przekraczania granic znanej sferze świata. I dlatego zapytam Panią; co byśmy osiągnęli bez postawienia po raz pierwszy stopy na nowym, nieskażonym terenie? Gdzie znalazłaby się wtedy nasza cywilizacja? Moim guru był prekursor epoki odkryć geograficznych – legendarny Marco Polo, chociaż bywa, że sięgam i do Odyseusza, niejako ojca wszystkich podróżników, którego interpretujemy jako metaforę ludzkiego życia. To jednak wenecki kupiec zaszczerpił we mnie nienasyconą ciekawość świata, nieodpartą chęć poznawania niegościnnych miejsc i przekraczania granic możliwości. Dodajmy do tego wrodzoną dociekliwość, zachwyt i wzruszenie, a otrzymamy esencję mojego globtroterstwa. Oczywiście, po drodze były i spotkania z różnymi ludźmi, których trudno zapomnieć, i historyczne odkrycia nieznanego, wynikłe z obsesyjnego pragnienia odnalezienia tajemniczych rejonów. Powiodło mi się, bo ostatnim rzutem na taśmę dotarłem do plemienia Indian Yanomami nad Górnym Orinoko, które nie widziało wcześniej białego człowieka, czy też w końcu XX wieku, niczym odkrywca epoki wiktoriańskiej, znalazłem źródło Amazonki, które pozostawało niezdefiniowane przez nauki geograficzne. Bywało, że podróż obfitowała także w doświadczenia duchowe wiodące w głąb świadomości, co pozwalało z dystansu spojrzeć na siebie bądź łatwiej poddać coś analizie czy konfrontacji.



Archiwum Jacka Pańkiewicza

.. Twierdzi Pan, że życie daje każdemu tyle, ile sam ma odwagę sobie wziąć. Gdy się patrzy na życie Jacka Pańkiewicza, trudno byłoby się z tym nie zgodzić. Odkrywca źródeł Amazonki, pogromca Atlantyku, trener antyterrorystów i kosmonautów... Czerpie Pan życie pełnymi garściami.

Ojciec Phil Bosmans, zmarły niedawno kapłan katolicki, zasłynął powiedzeniem: „Żyj tak, aby twoim znajomym zrobiło się nudno, gdy umrzesz”. Prawdopodobnie tak właśnie wyglądało moje życie.

Czując się dumnym Polakiem i nosząc polskość głęboko w sercu – deklaruję się Europejczykiem.

Nie przyjmowałem do wiadomości, że coś jest niemożliwe, zatem wszystko, co robiłem, było zwykle wyzwaniem dla projektów, wydawałoby się, nieosiągalnych i zawsze wymagało wysiłku i poświęcenia. Bywało, że realizowałem młodzieńcze marzenia w świecie niezmiennym od jego zarania. To, co wyniosłem z pasjonujących dzieł Roberta Stevenson czy Daniela Defoe, mogłem dotknąć własną ręką, zweryfikować prawdziwość epizodów wyrosłych z fantazji niektórych autorów. Obracałem się po wielokroć tam, dokąd nie dotarli podziwiani przeze mnie bohaterowie ich opowieści. Kiedyś w Wenezueli wspinałem się na tajemnicze *tepui*, góry o płaskich wierzchołkach opisane przez Arthura Conana Doyle'a w *Zaginionym świecie*. Było to niezwykle przeżycie, bo miejsce stanowiące →

Jacek Pańkiewicz

reporter, eksplorator, odkrywca źródeł Amazonki, twórca survivalu w Europie, pokonał samotnie Atlantyktę łodzią ratunkową. Obywatel świata i jego odkrywca, deklaruje się daltonistą politycznym i stojąc ponad wszelkimi podziałami partyjnymi, angażuje się w dzieło kruszenia murów w umysłach boleśnie zwaśnionych rodaków. Autor ponad 30 książek, publikuje swoje reportaże na łamach poczytnych periodyków europejskich (zob. www.pankiewicz.com). Jego bestsellero-wa *Pasja życia* inspiruje dwa pokolenia polskich podróżników. Wyróżniony przez Benedykta XVI krzyżem *Pro Ecclesia et Pontifice*

→ temat wielu legend, które autor znał tylko ze słyszenia, ja podziwiałem osobiście.

.. Odwiedzając wiele odległych zakątków świata, miał Pan sposobność poznać nie tylko jego piękno, ale także wiele ciemnych stron...

Rzeczywiście, byłem świadkiem rozlicznych przemian na świecie i przyznam, że wiele podróży wiązało się także z moją dziennikarską profesją. Przez kilkanaście lat byłem wysłannikiem *Sette*, dodatku ilustrowanego mediolańskiego *Corriere della Sera*. Ale nawet podczas wypraw eksploracyjnych patrzyłem okiem reportera, który swoją przygodę opublikuje potem w mediach, a nieraz i w książce.

Niedawno udzieliłem wywiadu Katolickiej Agencji Informacyjnej, w którym opowiadałem o bezdusz-

nym modelu rozwoju globalizacji „techniczno-ekonomicznej”, w której zysk przeważa nad godnością człowieka. W moich wędrówkach częstokroć widziałem niepomierne bogactwa pojedynczych osób oraz ludzi przymierających z głodu. Bywałem wśród Indian Amazonii, wypartych ze swoich terytoriów, bo zaczęto tam wydobywać ropę naftową. Wiele grup etnicznych przepało bez śladu, mnóstwo jest dzisiaj zagrożonych. W licznych częściach globu zwiększa się przepaść między bogatymi i biednymi. Ponad miliard ludzi nie ma dostępu do źródeł czystej wody, a ponad dwa miliardy żyje w podłych warunkach sanitarnych. Dawne wartości odeszły w cień. Tryumfują chciwość, egoizm i powszechny kult pieniądza. Wyznacznik szczęścia to stan konta bankowego i dobry samochód. Duchowa pustka robi swoje. Zanikają więzi międzyludzkie, solidarność i mechanizmy wzajemnego wsparcia. Trudno dzisiaj liczyć na zwyczajną ludzką życzliwość. Nasz niegdyś ekscytujący świat gwałtownie się skurczył i częstokroć nie wierzę oczom, jak bardzo stał się jednakowy.

Podczas wypraw eksploracyjnych patrzyłem okiem reportera, który swoją przygodę opublikuje potem w mediach, a nieraz i w książce.



Jacek Pałkiewicz stawia czoła morderczej pustyni Taklamakan, której nazwa oznacza „jeśli wejdiesz, nie wyjdiesz”

.. Top Jacka Pałkiewicza: najbardziej niebezpieczny region, który odwiedził, najpiękniejsze miejsce, które zobaczył, najdziwniejsza potrawa, a może miejsce, do którego chętnie wraca...

Najbardziej niebezpiecznym miastem świata jest prawdopodobnie Lagos, wiodący w statystykach dotyczących: morderstw, przestępczości zorganizowanej, handlu ludźmi, piractwa, gwałtów czy terroryzmu. Dla równowagi powiem, że najmniej zagrożonymi miejscami są Królestwo Bhutanu i Dubaj. Widziałem dużo niezwykłych miejsc, krain o niedościgłym pięknie, intrygujących tworów natury czy tajemniczych pomników dawnych epok. Ale najbardziej urzekły mnie khmerskie świątynie Angkoru – drogocenny klejnot wielowiekowej świetności Kambodży. Zdarzały się i egzotyczne potrawy, chociaż raz, w plemieniu Dżarajów w Wietnamie, z trudem wykręciłem się od zjedzenia myszy z rożna. Najczęściej wracam do Indochin, czyli Azji Południowo-Wschodniej, oraz do Ameryki Łacińskiej.

.. W okresie świąt trudno nie zapytać o najbardziej egzotyczne miejsce, w którym spędził Pan Boże Narodzenie.

Zawiodę Panią. W 1992 r. włoska gazeta wysłała mnie do Kambodży na zrobienie reportażu o „niebieskich hełmach”, które zabezpieczały tam pierwsze demokratyczne wybory. Z powodu różnych perturbacji mój wylot do domu się opóźnił i przyszło mi spędzić dzień Bożego Narodzenia w samolocie na trasie Bangkok – Rzym.

.. Pana drugą ojczyzną są Włochy. Jak wygląda świętowanie w Pana domu? Czy przenikają się w nim dwie tradycje: polska i włoska?

W moim włoskim domu w kuchni rządzi pani Linda, którą po kilku nieudanych doświadczeniach z polskim menu trudno byłoby przekonać do naszych „egzotycznych” dla niej dań. A mam na myśli pierogi z kapustą i grzybami, kutię, barszcz z uszkami, kluski z makiem, kompot z suszonych owoców czy śledzia



Zdjęcia: archiwum Jacka Pałkiewicza

Podróżnik jak mało kto poznał najdalsze kresy Syberii. Jest weteranem Sahary, przecierał także szlaki na Borneo i Nowej Gwinei

w śmietanie. Kiedy jesteśmy w Warszawie, to też się nie upieram przy rodzimych przysmakach, bo trudno byłoby konkurować naszym tłustym i ciężkostrawnym specjałom z kuchnią śródziemnomorską. A jak wiadomo, włoskie dania pojawiają się na stołach całego świata. Słoneczna Italia jest największym globalnym eksporterem kultury kulinarnej, w której liczą się tradycja, gust i autentyczność.

.. Czas świąt, o ile spędzamy je w domowych pieleszach, jest czasem zatrzymania się i daje sposobność do przemyśleń. Karkołomnie nieco nawiązuję w ten sposób do Pana książki *palkiewicz.com*, w której dokonuje Pan swoistego rozrachunku ze światem i z samym sobą. Trudno uwierzyć, że w reporterskich notatkach Jacka Pałkiewicza nie znajdzie się jeszcze

jakiś nieopublikowany dotąd zapis albo że nie powstaną kolejne książki.

Trochę niezręcznie napisałem, że to już moja ostatnia książka. A przecież w archiwum leżą jeszcze stopy zapisywanych na gorąco moleskinów, kieszonkowych notatników, które zawsze były wiernymi towarzyszami moich peregrynacji. Drzemie tam rozmaitego materiału do wykorzystania. Marco Polo powiedział na łożu śmierci, że zilustrował tylko połowę tego, co widział, ja – dużo mniej. **n**

Z JACKIEM PAŁKIEWICZEM
ROZMAWIAŁA MARGITA KOTAS



⌘ palkiewicz.com

Jacek Pałkiewicz
Wydawnictwo Świat Książki
Liczba stron: 562
Oprawa: miękka
Cena: 49,90 zł
Zamówienia: tel. 34 365 19 17
w godz. 7-15
kolportaz@niedziela.pl